

Sygnatura akt VI Ka 61/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **23 lutego 2018** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Arkadiusz Łata

Sędziowie SSO Kazimierz Cieślukowski

SSO Grażyna Tokarczyk (spr.)

Protokolant Aleksandra Studniarz

po rozpoznaniu w dniu 23 lutego 2018 r.

sprawy **A. C. /C./ syna J. i M.,**

ur. (...) w T.

oskarżonego z art. 157§2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach

z dnia 18 października 2017 r. sygnatura akt II K 633/16

na mocy art. 437 § 1 kpk, art. 636 § 1 i 3 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
2. zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżyciela prywatnego R. B. kwotę 840 zł (osiemset czterdzieści złotych) tytułem zwrotu kosztów poniesionych na ustanowienie pełnomocnika z wyboru w postępowaniu odwoławczym;
3. obciąża oskarżonego wydatkami postępowania odwoławczego ustalając, że zostały one już uregulowane w ramach ryczałtu i zasądza od niego na rzecz Skarbu Państwa opłatę za II instancję w kwocie 200 zł (dwieście złotych).

Sygn. akt VI Ka 61/18

UZASADNIENIE

Sąd Rejonowy w Tarnowskich Górach wyrokiem z dnia 18 października 2017r, sygn. akt II K 633/16 uznał oskarżonego A. C. za winnego tego, że w dniu 21 lipca 2015r, około godz. 21.30 w Z., poprzez uderzenie pięścią w okolice czołową prawą R. B., spowodował u niego obrażenia ciała w postaci stłuczenia okolicy czołowej prawej, które skutkowało rozstrojem zdrowia pokrzywdzonego na okres poniżej siedmiu dni czym wyczerpał znamiona występku z art. 157 § 2 kk i za to wymierzył mu karę grzywny w wysokości 100 stawek dziennych ustalając wysokość jednej stawki dziennej na kwotę 20 złotych; na mocy art. 46 § 1 kk orzekając od oskarżonego na rzecz pokrzywdzonego R. B. kwotę 2000 złotych tytułem zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę.

Obrońca oskarżonego zaskarżył wyrok w całości zarzucając błąd w ustaleniach faktycznych, wnosząc o uniewinnienie oskarżonego alternatywnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje.

Apelacja obrońcy oskarżonego nie zasługuje na uwzględnienie.

Uchybienie, o jakim mowa w art. 438 pkt 3 k.p.k. (błąd w ustaleniach faktycznych), ma miejsce wówczas, gdy zasadność ocen i wniosków wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego nie odpowiada zasadom prawidłowego rozumowania. Błąd taki może stanowić wynik niepełności postępowania dowodowego (tzw. błąd braku), bądź określonych nieprawidłowości w zakresie oceny dowodów (tzw. błąd dowolności). Może być on zatem wynikiem nieznamomości określonych dowodów lub braku przestrzegania dyrektyw obowiązujących przy ich ocenie (wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 13.09.2017 r. sygn. akt II AKa 116/17, LEX nr 2375037).

Podkreśla się również, że sama możliwość przeciwstawienia ustaleniom sądu orzekającego odmiennego poglądu w kwestii ustaleń faktycznych, opartego na innych dowodach od tych, na których oparł się sąd I instancji, a zwłaszcza tylko na wyjaśnieniach oskarżonego, nie może prowadzić do wniosku o popełnieniu przez sąd błędu w ustaleniach faktycznych (wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 18.10.2017 r. sygn. akt II AKa 170/17, LEX nr 2404620).

Przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną przepisu art. 7 k.p.k., jeśli tylko: - jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy głównej całokształtu okoliczności sprawy, - stanowi wyraz rozważenia wszystkich okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego, - jest zgodne ze wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego, a nadto zostało wyczerpująco i logicznie uargumentowane w uzasadnieniu wyroku (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 12.07.2006 roku sygn. II KK 12/06 LEX nr 193084).

Sąd I instancji przeprowadził w sprawie pełne postępowanie dowodowe, zgromadzone dowody poddał ocenie zgodnej z zasadami logicznego rozumowania, wiedzy i doświadczenia życiowego.

Apelujący zaprezentował jedynie pobieżne argumenty, w oparciu o które chciał doprowadzić do zmiany ocen, przy tym materiał dowodowy przez niego przywołany został potraktowany wybiórczo.

Owszem przed Sądem pokrzywdzony na pytanie obrońcy wypowiedział się, że nie jest w stanie stwierdzić kto kogo pierwszy dotknął, czy oskarżony uderzając, jego, czy też on odpychając oskarżonego.

Apelujący wydaje się, że chce budować w oparciu o ten wyjątek z zeznań tezę o ataku fizycznym na oskarżonego, a przecież, ani we wcześniejszych fazach procesu, ani też w toku rozprawy, w spontanicznej wypowiedzi, pokrzywdzony o takim zachowaniu nie wspominał. Owo odepchnięcie, o którym wspominał było, jak sam stwierdził, odruchem obronnym, a prezentując przebieg zdarzenia podał, że było to następstwo ciosu skierowanego przez oskarżonego, który pięścią uderzył pokrzywdzonego w twarz. W tym zakresie pokrzywdzony nigdy odmiennie zdarzenia nie przedstawiał, a niewątpliwie doznane przez niego obrażenia korelują właśnie z takim przebiegiem zdarzenia.

Podkreślić przy tym trzeba, że w wersji oskarżonego ów uraz w postaci stłuczenia okolicy czołowej prawej w żaden sposób nie mógł u pokrzywdzonego powstać. Oskarżony nie twierdził, aby wcześniej pokrzywdzony takie obrażenie posiadał, nie przedstawił też, w jaki sposób mogło ono powstać.

Nie wiadomo ku czemu konkretnie zmierza apelujący, bowiem w wypadku przestępstwa z art. 157 § 2 kk, wzajemność działania, bo taką wydaje się, że chciał wywodzić, nie powoduje uchylenia karalności.

O obronie koniecznej można by ewentualnie mówić, ale jedynie po stronie pokrzywdzonego, bowiem to on został zaatakowany. To do jego posesji zbliżył się oskarżony, to jego bramę uszkodził, a że miało to miejsce właśnie przy posesji pokrzywdzonego, nie tylko, że potwierdza oskarżony, ale i jego świadkowie.

Rozwój wydarzeń, a zatem nie skorzystanie chociażby z pomocy organów porządku publicznego, przekonuje o trafności ustaleń Sądu meriti, to wyłącznie oskarżony był stroną agresywną i atakującą, dopiero dewastacja mienia pokrzywdzonego skłoniła go do wyjścia na zewnątrz posesji, gdzie od razu został atakowany.

Słowa przytaczane przez obrońcę, jedynie potwierdzają szczerść pokrzywdzonego, który potwierdził też, że próbował się bronić kopiąc w stronę oskarżonego, co mu się nie udało, ale było skuteczne o ile skłoniło oskarżonego do odsunięcia się od pokrzywdzonego.

Próby podważenia wiarygodności M. L. są podobnie nietrafne. Świadek zeznawała rzeczowo, również w zakresie tego, w jaki sposób doszło do jej ujawnienia, jako świadka zdarzenia i przesłuchania. Właśnie podkreślane przez obrońcę elementy, a zatem to, że nie twierdziła więcej niż zaobserwowała i niż mogła dostrzec przekonuje o jej szczerści.

Nadużyciem i próbą manipulacji materiałem dowodowym jest twierdzenie apelującego, jakoby pokrzywdzony potwierdzał wymianę ciosów, wspominał o odepchnięciu związanym z atakiem pięścią oraz próbach kopnięcia, z których pierwsze oskarżony sparował ręką. O owych kopnięciach świadek zeznawała, to zaś, że nie dostrzegła kontaktu nogi pokrzywdzonego z ręką oskarżonego o niczym nie przesądza, ponad to, że świadek obserwowała zdarzenie z pewnej odległości, nie ingerowała i nie chciała tego czynić.

Rozważania o tym, że świadka nie zauważyli P., czy też policjanci są oderwane od zasad logiki, skoro świadek odeszła bezpośrednio po rzuceniu przez oskarżonego kamieniem oraz wyjściu wskazanych sąsiadów i powrocie oskarżonego do domu, zaś policja podjechała dopiero, kiedy oskarżony ponownie wyszedł na zewnątrz. Zresztą w wypadku funkcjonariuszy policji, który zmierzają na interwencję, nie sposób się spodziewać, aby rejestrowali obecność osób oddalonych od miejsca interwencji. Najistotniejsze, co w ogóle ignoruje obrona są nie tylko spostrzeżenia wzrokowe świadka, ale również to co usłyszała, a zatem słowa oskarżonego skierowane do pokrzywdzonego, a nawiązujące do zawiadomienia wójta. A przecież linia obrony skupia się na eksponowaniu zachowań pokrzywdzonego, co do których oskarżony i jego znajomi interweniowali u wójta. Ta okoliczność z punktu widzenia samego zdarzenia nie ma znaczenia, dla świadka była nieistotna, natomiast jej przytoczenie świadczy o szczerści oraz dążeniu do przekazania całej posiadanej wiedzy bez analizowania jej przydatności dla sprawy. To przeczy także ewentualnym tezom o zмовie ze świadkiem, bo pokrzywdzony nie miałby powodu wprowadzać obcej osoby w konflikt, w którym sam mógłby zostać oceniony, jako postać negatywna.

O braku rzeczowych argumentów, które poddawałyby w wątpliwość trafność ocen i ustaleń Sądu I instancji świadczy powołana dopiero w głosach stron okoliczność sposobu wykonania przez oskarżonego autoportretu. Przypomnieć trzeba, że uczynił to oskarżony, aby utrwalić obraz doznanych w dniu zdarzenia urazów, te istotnie korelują ze sposobem jego zachowania relacjonowanym przez pokrzywdzonego i świadka M. L., a zatem sposobem atakowania bramy wjazdowej. Aby dostosować wersję obrony dopiero przed ogłoszeniem wyroku Sądu odwoławczego, obrona ujawniła, że owe zdjęcia wykonane zostały w ten sposób, bo obraz wykonany w trybie „selfie” jest odbiciem lustrzanym. Nie wiadomo ku czemu owo twierdzenie zmierzało, bo jeżeli generalnemu stwierdzeniu, że zdjęcia wykonywane aparatami telefonicznymi są lustrzanym odbiciem, jest ono oczywiście nieprawdziwe, nie po to przeszło dwieście pięćdziesiąt lat temu opracowano system luster (stąd nazwa „lustrzanka”), aby zdjęcia fałszowały obraz rzeczywistości, w dobie rozwoju techniki ów efekt osiągnąć jest z użyciem odpowiedniego oprogramowania. Oczywiście możliwość uzyskania efektów specjalnych istnieje, zatem można uzyskać obraz w kolorze, czarnobiałym, w sepii, negatyw oraz w niektórych przypadkach odbicie lustrzane, ale jest to dodatkowa funkcja, a nie podstawowa i nie trzeba do tego wiadomości specjalnych. Przede wszystkim, a to świadczy o zupełnie bezkrytyczności i absurdalności podnoszonych twierdzeń, obrona zapomina, że oskarżony zgłosił się do lekarza rodzinnego, a dokumentacja medyczna, w której lekarz powołuje się na osobiste badanie oskarżonego, jednoznacznie koreluje z wizerunkiem utrwalonym na zdjęciach. Przecież lekarz nie czynił adnotacji w oparciu o selfie, sam oskarżony twierdził, że udał się, aby dokonać badania.

Powyższe przekonuje, że oceny i ustalenia Sądu I instancji zasługują na pełną akceptację, zaś zarzuty i twierdzenia obrony nakazuje uznać nietrafne, a wręcz niedorzeczne.

Sąd Okręgowy utrzymał zatem zaskarżony wyrok w mocy, akceptując orzeczenie o karze w którym nie sposób upatrywać surowości, a wręcz symboliczność, a także rozstrzygnięcie o zadośćuczynieniu.

O kosztach postępowania odwoławczego orzeczono po myśli art. 636 § 1 i 3 kpk. Przepis ten znajdujący zastosowanie z sprawach z oskarżenia prywatnego stanowi, że razie nieuwzględnienia środka odwoławczego, wniesionego wyłącznie przez oskarżonego (...), koszty procesu za postępowanie odwoławcze ponosi na ogólnych zasadach ten, kto wniósł środek odwoławczy (...).

Zgodnie z art. 616. § 1. Do kosztów procesu należą: koszty sądowe i uzasadnione wydatki stron, w tym z tytułu ustanowienia w sprawie jednego obrońcy lub pełnomocnika. Apelację wniósł obrońca oskarżonego, zatem to oskarżony winien ponieść koszty sądowe postępowania odwoławczego, na które składają się: wydatki oraz opłata od orzeczonej kary grzywny, przy czym wydatki objęte zostały kwotą zryczałtowanych wydatków o których rozstrzygnął Sąd I instancji orzekając o kosztach procesu.